

HANNA ANDRUSZKO

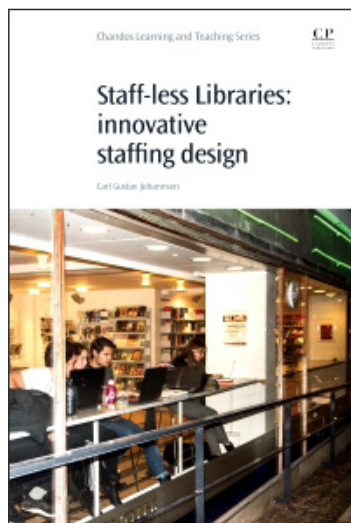
Carl Gustav Johannsen, *Staff-less Libraries.*

Innovative staffing design,

Cambridge, MA, Kidlington: Chandos Publishing 2017,

s. 190 (Chandos Information Professional Series, 2052-210X).

ISBN 978-0-08-101923-8 (print), 978-0-08-101924-5 (online)



Carl Gustav Johannsen wprowadza nas do cywilizacji Open. Po *open society, open market, open space, open communities, open source, open learn, open university* czy nawet *Massive Open Online Courses (MOOCs)* do... ***open libraries.***

Słowo *open* to według słowników przymiotnik: otwarty, czynny, jawny, otwarty na oścież, a także czasownik określający czynność otwierania, rozpoczęcia, rozwijania.

Książka powstała w ramach nowej, chociaż już dobrze znanej serii Chandos Information Professional Series pod redakcją Ruth Rikowski. To niestety niejedyny słowiański akcent w recenzowanej pozycji, ale powrócę do tego wątku później.

Autor jest profesorem Uniwersytetu w Kopenhadze – ma na swoim koncie 30 książek i kilkadziesiąt artykułów, raportów i dokumentów o charakterze międzynarodowym z zakresu problemów współczesnego bibliotekarstwa.

W omawianej publikacji ukazany jest proces przybliżania bibliotek publicznych (w ograniczonym zakresie także bibliotek akademickich) do modelu 24/7, poprzez rozszerzanie zakresu działalności i czasu pracy do 80–100 godzin tygodniowo, czyli obecnie maksymalnie do ok. 14 godzin dziennie.

Jak autor charakteryzuje ten typ bibliotek? Do tego celu stosuje następujące klucze: analizuje artykuły zawarte w bazach Library and

Information Science Abstract (LISA) i Library and Information Technology Abstracts (LISTA), ukazuje rozwój bibliotek open w szerszym ujęciu historycznym, określa kontekst społeczny, bada studia przypadków, definiuje biblioteki typu open, określa trendy rozwoju.

Autor na podstawie analizy artykułów zawartych w bazach LISA i LISTA skrupulatnie zbiera informacje o bibliotekach otwartych, analizuje znaczenie i subtelne różnice pomiędzy terminami *unstaffed*, *staff-less*, *open*, *more-opened*, *self-service*, wskazując jednak, że nie są to pojęcia synonimiczne. Jak można się domyślać, nie zawsze w bibliotekach typu open jest zmniejszone zatrudnienie (*staff-less*) czy wręcz brak obsługi (*unstaffed*). Szwedzi lubią ściśle określenie *more-opened*, ponieważ, jak sądzą, nie osiągnęli jeszcze celu 24/7. W przyszłości może będziemy mówić o bibliotekach zawsze otwartych (*always open libraries*)?

Autor ukazuje rozwój bibliotek open w szerszym ujęciu historycznym – z perspektywy czasu widać wyraźnie ewolucję i wręcz konieczność powstania tego typu bibliotek. Początek wolnego dostępu to rok 1879 w Stanach Zjednoczonych i idea sklepów samoobsługowych, a 5 lat później w Wielkiej Brytanii. Już w 1890 roku pojawiła się pierwsza biblioteka z tzw. wolnym dostępem na Rhode Island w Stanach Zjednoczonych oraz biblioteka z open access w 1894 roku w Clerkenwell Public Library w północnym Londynie. Panował wówczas pewien paradoks w architekturze bibliotecznej: budowano monumentalne biblioteki, jako świątynie wiedzy oraz sztuki, z portalami przypominającymi pałace, a nie ośrodki demokratycznej wymiany wiedzy i wartości, z możliwością znalezienia czegoś „przypadkowego” czy pożytecznego na półkach (*serendipity*). W Stanach Zjednoczonych inspirowano się także architekturą więzienną, np. od Jeremiego Benthama (1748–1832) zaczerpnięto ideę architektury panoptycznej (wszechogarniającej, zapewniającej bezpieczeństwo, brak ciemnych, odosobnionych miejsc), gdzie niewidzialny personel mógł obserwować zachowania użytkowników.

W latach 80. XX wieku samoobsługa upowszechniła się w wielu bibliotekach na świecie, a w następnej dekadzie rozpoczęto automatyzowanie wielu procesów bibliotecznych – to już nowa historia i nowy etap prowadzący do open. Mianowicie w 1991 roku firma 3M w kooperacji z biblioteką w Campbelltown przy University of Western Sydney zautomatyzowała wypożyczenia. To tutaj zrodziła się nowoczesna idea, która zyskała uznanie bibliotekarzy na całym świecie. W efekcie zaczęły powstawać, i proces ten trwa do dziś, inteligentne ściany, wrzutnie, samoobsługowe kioski, zautomatyzowane magazyny i procesy dostarczania książek, aż do zamawiania zdalnego za pomocą smartfonów. Jednak w takich zautomatyzowanych procesach nadal uczestniczyli bibliotekarze.

Ważnym doświadczeniem na drodze do open była biblioteka w mieście tokijskim, otwarta w 1996 roku, czynna 24/7, niestety ze słabym systemem zabezpieczeń zwrotów (na 200 wypożyczeń oddano 10). W tym samym czasie w Szanghaju 10 tys. na 40 tys. książek zginęło podczas jednego miesiąca bezobsługowego wypożyczania. W następnych latach poprawiono jednak system zabezpieczeń i w 2009 roku otwarto tego typu bibliotekę w Singapurze, w dużym centrum handlowym.

Open zaczyna się według Johannsena w 2004 roku w duńskim miasteczku Gjern koło Silkeborg „biblioteką samoobsługową” oraz znaną od 2006 roku jako „inteligentna” biblioteką w Taipei. Autor niejasno pisze także o bibliotece Do-It-Yourself w 2002 roku w Singapurze. Najważniejszym jednak czynnikiem spinającym te biblioteki była technologia RIFID (*Radio Frequency Identification Technology*), którą tam z powodzeniem zastosowano, wynalazek uznany jako jeden z 10 najważniejszych w XXI wieku.

Obecnie termin „biblioteki otwarte” oznacza, że nie są one dosłownie otwarte, lecz korzystać z nich mogą za pomocą kart ściśle określone grupy użytkowników bibliotek (np. z wyłączeniem dzieci). W takich bibliotekach można wypożyczać i oddawać do zbiorów biblioteki samodzielnie, łączyć się z internetem i katalogami bibliotek, korzystać ze zbiorów, głównie czasopism w wolnym dostępie, a także przeznaczać te miejsca na różne spotkania, warsztaty, gry. Należy dodać, że znacząco zmieniły się funkcje bibliotekarzy – wzrosło znaczenie przygotowania takich obiektów do samoobsługi, zwiększyła dbałość o bezawaryjność sprzętu, przyjazne warunki, np. lepsze oświetlenie, użycie kolorów we wnętrzach i ich symboliki, tworzenie inspirujących wystaw.

Czytelnicy nie są pozostawieni na „pastwę losu”, ponieważ byli wcześniej stopniowo przygotowywani do open dzięki oswojeniu się z samoobsługą i automatyzacją.

Dopiero przy wydłużonych godzinach pracy, już częściowo bez udziału i opieki pracowników bibliotek, można mówić o open, a raczej częściowo open. Sytuacja w takich bibliotekach zmienia się diametralnie: wzrasta znaczenie poczucia bezpieczeństwa użytkowników, pojawia się istota tzw. kapitału społecznego, wolontariatu, współpracy z otoczeniem (mediami, policją, władzami lokalnymi), poszanowanie własności, czyli dojrzałości i etycznych zachowań.

Krytycznym czynnikiem jest stopień zaufania, decydujący o powodzeniu przekształcania bibliotek w placówki pozbawione częściowo personelu w godzinach otwartych dla użytkowników. I tu opinie autora mogą bulwersować, ponieważ odwołuje się on do badań społecznego zaufania (dostępnych na <https://ourworldindata.org/trust>) i wysnuwa kontrowersyjne wnioski. Otóż do krajów, gdzie stopień zaufania jest najwyższy,

zalicza autorytatywnie kraje historycznie protestanckie (takie jak Dania, Finlandia, Niemcy, Nowa Zelandia, Norwegia, Szwecja, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania) oraz kraje konfucjańskie (takie jak Chiny, Japonia, Tajwan). Do krajów o najniższym stopniu zaufania zalicza kraje Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polskę), Rosję, kraje Ameryki Południowej. Podaje następujące przykłady – np. w Danii 78 osób na 100 mówi, że ludziom można wierzyć, a w Brazylii tylko 3 osoby na 100 tak twierdzą. Następnie „odkrywa”, że właśnie w krajach o najwyższym stopniu zaufania obserwuje się w ostatnich latach gwałtowny wzrost liczby bibliotek open.

Autor stawia trudną do zaakceptowania tezę, że katolicyzm nie sprzyja wzrostowi zaufania społecznego i tym samym powstawaniu bibliotek open. A przecież wśród wymienionych krajów o niskim poziomie zaufania społecznego są także kraje prawosławne i muzułmańskie. Nie wydaje się, aby w pracy naukowej można było tak poważne wnioski wysnuwać na podstawie cudzych i przypadkowych badań. Nie jest wykluczone, że przyczyn mniejszego zaufania można szukać wśród czynników historyczno-politycznych. Nawet na tej samej stronie internetowej można znaleźć wyniki badań skłonności do ryzyka i do podejmowania innowacji, a tu pozycja Polski jest wysoka.

W przypadku innych badań opublikowanych przez pismo „Science” (<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/ludzieistyle/1608373,1,najprorstszy-test-uczciwosci--czy-zwrocilbys-znaleziony-portfel.read>) Polska plasuje się na szóstym miejscu pod względem uczciwości na świecie. Zresztą takich badań w internecie jest wiele i z punktu widzenia naukowej rzetelności należałoby przeprowadzić odpowiednie własne badania albo powołać się na wyniki badań z różnych źródeł.

Niezaprzeczalną zaletą bibliotek typu open jest podwyższenie liczebności i dotarcie do nowych grup użytkowników (dojeżdżających do pracy, pracujących w nietypowych godzinach). Wspierają one bowiem społeczności lokalne, tworząc lub podwyższając kapitał społeczny przez bezpłatną edukację i rozwój umiejętności społecznych. W Danii największymi fankami bibliotek otwartych (typu open) są tzw. *cultural super user* (dobrze wykształcone kobiety w średnim wieku), entuzjastycznie wręcz odnoszące się do tej idei. W przyszłej polityce należy wziąć pod uwagę właśnie tę grupę użytkowników, jako najbardziej liczną, lojalną i zainteresowaną.

Obawy, szczególnie w Niemczech, że brak personelu zaważy na jakości usług, okazały się zbyt czarne, ponieważ biblioteki pracują też w tzw. normalnym trybie z pełną obsługą i można w tych godzinach udzielać fachowej informacji. Także problem wandalizmu np. w duńskich bibliotekach

zaskoczył badaczy – okazało się, że zniszczeń i szkód jest więcej podczas (sic!) tzw. normalnych godzin pracy. W krajach skandynawskich natomiast niepotrzebnie obawiano się obniżenia etosu pracy bibliotekarza przewodnika po literaturze i osłabienia dialogu z użytkownikami, czyli erozji zawodu bibliotekarza.

Autor prowadzi badania także na podstawie studiów przypadków. Część z nich konstruuje z autopsji (np. studium o bibliotece na Bornholmie), a część na podstawie ankiet. Uwzględnia w nich następujące zagadnienia: czynniki ogólne (powierzchnia kraju, liczba mieszkańców, liczba bibliotek), identyfikuje pierwsze biblioteki typu open lub też częściej quasi-open, analizuje statystyki, informacje o wandalizmie i kradzieżach, bada najlepsze praktyki przeciwdziałające niekorzystnym zjawiskom, określa trendy na podstawie opinii respondentów.

W Danii jest obecnie jedynie 5 bibliotek open (wspieranych przez wolontariuszy). Natomiast zaobserwowano wzrost liczby bibliotek z niepełnym zatrudnieniem z 81 do 260 w 2014 roku.

Autor skierował także ankietę do Finlandii, gdzie na 1039 bibliotek w 2012 roku otwarto pierwszą bibliotekę typu open. Wcześniej, w roku 2009, eksperymentowano z czytelnią czasopism czynną w godzinach 7.00–22.00. Podobnie jak w Danii większość bibliotek publicznych w Finlandii (80%) pracuje z obsługą, a 20% bez obsługi, przedłużając czas pracy. Podkreśla się, że cenne jest podniesienie nie tylko liczby, lecz również jakości pełnionych usług ze względu na elastyczność i bardziej dogodne godziny pracy. Z wandalizmem spotykano się niezmiernie rzadko ze względu na system RIFID i kamer.

Nie wiadomo, dlaczego (według autora) zjawisko bibliotek otwartych prawie nie istnieje w Niemczech. Na przeciwnym biegunie jest Szwecja, gdzie o bibliotekach otwartych mówi się z wielkim entuzjazmem. Na przykład w prowincji Skåne jest ich obecnie 14 (13% ogółu bibliotek), a w najbliższych latach planuje się dalszych 50. Największym zaskoczeniem są brak wandalizmu, bardzo przychylne nastawienie lokalnej społeczności i prasy oraz określenie bardzo pozytywnych trendów na najbliższe lata.

W Wielkiej Brytanii obecnie nie ma całkowicie otwartych bibliotek, częściowo otwartą biblioteką jest np. Farsley w Leeds. Natomiast ze względu na brak danych ze Stanów Zjednoczonych (w tabelach są znaki zapytania) autor, wykazując dużą determinację, analizuje dane z nie-reprezentatywnych, kameralnych bibliotek muzealnych oraz kościołów protestanckich. Porusza przy tym wątek biznesowy i przytacza przykład, że w sklepach samoobsługowych obniżka kosztów pracy związana ze zwolnieniami nie równoważy kradzieży po wprowadzeniu kas

samoobsługowych i pięciokrotnego wzrostu kradzieży. Świadczy to dobitnie o wielu wątpliwościach i początkowej fazie open w tym kraju.

Przy okazji studium przypadku otwartej biblioteki na Bornholmie autor przytacza opinię anonimowego polskiego dyrektora biblioteki, który powiedział (utrwalając kolejny niekorzystny stereotyp), że jest to skrajnie ryzykowne przedsięwzięcie (dewastacja, kradzieże, pładrowanie) i w Polsce ta idea nie sprawdziłaby się. Po pierwsze, jak wiadomo, czynione są już próby quasi-samoobsługi w bibliotekach akademickich podczas sesji, szczególnie tam, gdzie (niestety rzadko) istnieją systemy RIFID – np. w bibliotekach wyższych szkół zawodowych. Po drugie, przytoczenie jednostkowej i nieautoryzowanej opinii nie wydaje się stosowne, ponieważ według danych GUS w 2017 roku liczba bibliotek w Polsce wynosiła 9474, w tym 896 naukowych i ponad 8 tys. publicznych. I po trzecie, z dalszej analizy tekstu wynika, że w krajach skandynawskich takie biblioteki są jednostkowe, prototypowe wręcz. A po czwarte, autor nie zwrócił się z ankietą do polskich bibliotek i nieprofesjonalnie kreuje opinię o polskim negatywnym nastawieniu do bibliotek otwartych.

Ad rem – eksperyment na Bornholmie rozpoczęto w małej bibliotece, w lokalnym środowisku, gdzie wszyscy się znają, a następnie dzięki wielkiemu sukcesowi i popularności przeniesiono z powodzeniem tę ideę do biblioteki w większej jednostce administracyjnej, a następnie do kolejnych bibliotek w Danii.

Uzyskano korzyści na trzech płaszczyznach: indywidualnej (indywidualizacja, elastyczność usług bibliotecznych i godzin użytkowania, np. zgodnie z upodobaniami i nastrojem, nawet wieczorami w soboty i niedziele), organizacyjnej (spotkania w innych społecznych kontekstach, nie tylko w kawiarniach i obiektach sportowych itp.) i społecznej (żywna gleba dla wzrostu społecznego kapitału przez organizowanie kursów, spotkań i innych form uczestnictwa).

W podsumowaniu Johannsen wymienia argumenty i kontrargumenty na rzecz wprowadzenia open:

- zwiększenie samodzielności użytkowników może doprowadzić do bezrobocia wśród bibliotekarzy, ale w czasie bezobsługowym bibliotekarze wypełniają inne obowiązki, zbliżające ich do roli kustoszy w muzeach,

- ukrytą przyczyną, upraszczając, jest chęć cięć budżetowych przez władze lokalne i rządowe, ale wydłużenie czasu pracy bez personelu jest bezkosztowe i sprzyja podniesieniu efektywności wykorzystania zasobów oraz indywidualizacji świadczenia usług,

- obniżona zostanie jakość usług bibliotecznych na skutek redukcji pracy bibliotekarzy, lecz niektórzy wolą samodzielnie korzystać ze zbiorów,

bez pośredników, dla chętnych nadal pozostają dotychczasowe godziny pracy bibliotek,

– nieszanowanie praw człowieka, ponieważ z tego typu bibliotek mogą korzystać osoby, które ukończyły 18 lat. Młodszy mogą jednak także korzystać z usług, lecz pod opieką.

Cechy wspólne bibliotek otwartych w Danii, Finlandii, Norwegii, Szwecji i Wielkiej Brytanii to brak niezadowolonych: użytkowników, którzy nie oczekują zwiększonej liczby pracowników bibliotek, lecz wydłużenia czasu pracy, nie chcą także zwolnień personelu. Aktorami procesu „otwierania” byli także bibliotekarze, którzy na początku obawiali się obniżenia prestiżu zawodowego i zwolnień. Później zwyciężyła koalicja składająca się z pozytywnie nastawionych użytkowników, liderów i polityków lokalnych oraz wyższej kadry bibliotecznej w większych bibliotekach.

Nie sprawdziły się także pesymistyczne założenia o możliwości zwiększenia liczby kradzieży i wandalizmu. Nie ma też związku między warunkami rozwoju bibliotek otwartych w małych i dużych miastach, ośrodkach wiejskich i miejskich. Ich wzrost jest pochodną ogólnoludzkich wartości. W tzw. suburbiach zaobserwowano w statystykach bibliotecznych większy udział mężczyzn jako użytkowników, przedstawicieli grup etnicznych, preferujących raczej dostęp do wiedzy bez pośredników. Wiąże się to także być może ze wzrostem znaczenia tzw. klasy kreatywnej, lecz autor tego wątku nie rozwija.

Krytycznymi czynnikami sukcesu umożliwiającymi rozwój bibliotek otwartych są zmodyfikowane regulaminy, powiązane ze specyfiką społeczeństwa lokalnego, współpraca z policją, używanie technologii przeciwdziałających kradzieżom i powszechne informowanie o rodzajach prewencji w lokalnych mediach.

Implementacja zmian następowała i następuje dalej stopniowo – krok po kroku. Praktyczne doświadczenia niezbędne w implementacji i rozwoju usług open posiadają kompanie Bibliotheca, Cordura oraz Axiell, pomagające zintegrować i uatrakcyjnić usługi dla użytkowników.

Autor, podsumowując wyniki badań, stwierdza, iż:

– biblioteki open umożliwiają dostęp do zasobów bibliotecznych za pomocą różnych kart magnetycznych,

– wszystkie usługi biblioteczne są dostępne poza stałymi godzinami pracy biblioteki (wypożyczanie, zwroty, opłaty, czytanie, korzystanie z miejsc spotkań, urządzeń typu skanery, ksero, wystawy itp.),

– ideałem, do którego biblioteki się zbliżają, jest model 24/7,

– wewnątrz są monitorowane systemem kamer (z wyjątkiem bibliotek w Szwecji),

– pracownicy i wolontariusze bibliotek mogą przebywać w bibliotekach open poza godzinami pracy, ale w tym czasie wykonują inne obowiązki, nie kontaktując się z użytkownikami, pracują nad zapewnieniem użytkownikom tzw. zbiegów okoliczności (*serendipity*), inspirowaniem, dawkaniem kolejnych bodźców do samodzielnych poszukiwań (*nudging*), wprowadzaniem pokus (*temptation*), opracowywaniem właściwego układu mebli, sprzętu, oświetlenie, kolorystyki i ogólnej estetyki wnętrz.

Projektowanie nowych i aranżacja już istniejących wnętrz wymaga brania pod uwagę zarówno obiektywnego, jak i subiektywnego poczucia bezpieczeństwa, eliminacji miejsc ciemnych, niedoświetlonych, nijakich kolorów, wprowadzania infografiki dostosowanej do samoobsługi i różnorodnych rozwiązań intuicyjnych.

I tu pojawia się gorzka konstatacja: warunkiem wstępnym przekształceń lub tworzenia bibliotek open jest właściwy system zabezpieczeń, istniejący już w analizowanych krajach. W Polsce, niestety, wielu bibliotekarzy powtarzało zasłyszana opinię, że system RIFID się nie sprawdził (ani nie wiadomo gdzie, ani nie wiadomo kiedy). Trzeba więc będzie odrobić tę lekcję...

Na podstawie zebranej literatury i zbadanych studiów przypadków autor określa optymistyczne trendy rozwojowe. Ponieważ sprzęt i kolekcje są lepiej wykorzystywane, miasta i instytucje miejskie będą bardziej efektywne. W związku z tym państwo chętniej wspiera finansowo projekty open (sprzęt, remonty, zabezpieczenie, estetyka), jeśli celem jest podniesienie jakości świadczonych usług. W sposób niezwykle naturalny biblioteki stają się trzecim miejscem spotkań.

W związku ze zmianami cywilizacyjnymi (autor szczegółowo ich nie precyzuje) społeczeństwo będzie naciskało na tworzenie tego typu bibliotek (obecnie publicznych, a nawet akademickich).

Barokowa wręcz struktura książki jest wprawdzie dosyć przejrzysta, lecz z powodu zbyt licznych poddziałów i powtórzeń percepcja jest bardzo utrudniona (na ok. 160 stronach znajduje się 7 działów głównych i 50 poddziałów – średnio jeden poddział znajduje się na niespełna 3 stronach i jest dalej podzielony na drobniejsze części, zawierające nawet 1–2 akapity, nie wspominając o licznych cytatach i tabelach). Może dlatego Johanssen radzi, aby zamiast całości przeczytać tylko pierwszy rozdział?

Nie posłuchałam autora i niestety w poszczególnych rozdziałach znalazłam bardzo liczne powtórzenia (odzwierciedla to indeks przedmiotowy, np. informacje o wandalizmie są na s. 19, 52–53, 58–62, 83, 113, 116, 140–144, 150). Nie ma jednak w nim np. hasła Poland albo Polish library, choć autor powołuje się na negatywne i mocno dyskusyjne argumenty anonimowego, jednego z wielu polskich dyrektorów, że idea

open zupełnie nie sprawdziłaby się w Polsce ze względu na potencjalne kradzieże i dewastacje. Jak wspomniałam wcześniej, nie weryfikuje tej opinii i nie pogłębia badań, choćby za pomocą ankiety skierowanej do polskich bibliotek.

Dziwi jeszcze bardziej fakt, że autor wysłał ankietę do siedmiu krajów, pomijając ważnego w tym względzie respondenta – Australię i Nową Zelandię. Wnioski na końcu rozdziałów nie pokrywają się często z najważniejszą treścią, a ostateczne wnioski są mało przekonujące, jakby obok treści. Nad całym tekstem dominuje nieuzasadniony często duch Dania-centryczności (szczególnie w cytowanych badaniach statystycznych umieszczonych w sieci).

Autor nie odnosi się także do paralelnej tendencji do stylu open we współczesnych metodach edukacji: konektywizmu, stawiającemu zamiast tradycyjnej metody podającej wiedzę – kształcenie oparte na ideach konstruktywistycznych, czyli samodzielne budowanie i rozwijanie wiedzy oraz rozwijanie krytycznego myślenia. W tym systemie uczenia się przez całe życie ludzie dokonują wyboru treści uczenia się i samodzielnie podejmują decyzje. Podejmowanie decyzji też jest procesem uczenia się. Uczenie – dzięki konektywizmowi – może przebiegać nie jak dotychczas w systemie klasowo-lekcyjnym, gdzie wszyscy uczą się tego samego jednocześnie, ale także w dowolnym czasie i miejscu (tzw. metoda 3W: *Whatever, Whenever, Wherever* – uczymy się, robiąc cokolwiek, w każdej chwili, gdziekolwiek jesteśmy). Biblioteki open odpowiadają na takie wyzwania współczesności i, patrząc historycznie na rozwój samoobsługi i automatyzacji, rozwój ich jest wręcz nieuchronny.

Dla bibliotekarzy wyłaniają się więc nowe wyzwania: jak zorganizować przestrzeń bibliotek bezobsługowych. I tu wręcz Świętym Graalem mogą okazać się osiągnięcia m.in. ekonomii behawioralnej, zajmującej się sposobami ułatwiania dostępu do informacji, atrakcyjnego jej opakowania, dbania o określony sposób zachowania i dokonywania wyborów (*wrapping*) (efekt sformułowania – *framing*, torowanie – *priming*, odniesienia do grupy rówieśniczej – *peer group intervention* itd.). Autor jednak do tych tendencji w edukacji nie nawiązuje. Nie wspomina także o wzrastającym znaczeniu klasy kreatywnej, której stylem życia jest permanentne kształcenie się.

Wróćmy do początkowej uwagi o słowiańskich wątkach w recenzowanej pozycji. W celu przeciwdziałania tworzącym się negatywnym stereotypom należałoby więcej publikować w języku angielskim o osiągnięciach polskiego bibliotekoznawstwa. Nie tylko o odtwórczych działaniach, lecz o fantastycznych przedsięwzięciach, np. WBC (Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej), czy ostatnio o projekcie zdigitalizowania 6758 unikatowych na

skale światową zasobów Polskiej Akademii Nauk Biblioteki Kórnickiej. Brak takich publikacji i tłumaczeń w języku angielskim, w nawiązaniu do nomenklatury tytułu, zamyka drogę do europejskiego czy światowego bibliotekarstwa i tworzy jednokierunkowy przekaz wiedzy z krajów głównie anglosaskich do rodzimej wiedzy o informacji naukowej i bibliotekarstwie współczesnym.

Mimo wielu kontrowersji, jakie we mnie wzbudziła prezentowana publikacja, świadczy ona jednak o nieuchronnym procesie automatyzacji bibliotek i włączania ich w różnorodne sieci społeczne oraz życie miast i lokalnych społeczności (choćby tak jak właśnie wdrażana i upowszechniana obecnie sieć handlowa Take and Go).

Reasumując – pewien chaos i wspomniane niedociągnięcia metodologiczne są najprawdopodobniej wynikiem faktu, że jest to praca pionierska (nie licząc cytowanych przez autora artykułów, w tym własnego autorstwa), **studium na temat bibliotek open, a obecnie jeszcze staff-less – ze zmniejszonym zatrudnieniem, przy wydłużonych godzinach pracy.**

Tekst wpłynął do Redakcji 4 lipca 2019 roku.